

ŻYDZI BOCZA SIĘ NA SEJM I RZĄD.

Prasa żydowska duże ma pretensje do premiera Składkowskiego, że powiedział, iż walka gospodarza z żydami jest dozwolona. Jeszcze więcej narzeka prasa żydowska na (on antyżydowski w przemówieniach posłów w Sejmie Szeregónie zaś atakuje posła Sikorskiego, który powiedział: „Jeśli chodzi o handel i pracę myśli, to popełniamy wielki błąd nie rozróżniając sprytu ku pieckiego od zdolności kunciekiej. Handel u nas zjaduje się w 80 proc. w ręku żydów. Jeśli oni są najlepiej do niego uzdolnieni, to Polska powinna mieć najlepiej handel w świecie, a tymczasem posiadamy najgorszy.“

MARJAWITA KOWALSKI W WIEZIENIU

Z polecenia ministra Sprawiedliwości, został wykonany wyrok w sprawie „biskupa“ marjawickiego Jana Marji Michała Kowalskiego, skazanego wyrokiem łącznym 27 czerwca 1932 roku na 2 lata więzienia, zezwyczenia nierządne i znieważenie Kościoła katolickiego.

Kowalski został osadzony w więzieniu w Rawiczu.

Z Brazylii

NIEBEZPIECZNY KOMUNISTA

Z Rio donoszą, że policja rioska od dłuższego czasu poszukiwała niebezpiecznego komunistę Osvaldo Costa, znanego pod nazwiskiem „Ramalho“. W ostatniej rewolucji listopadowej rozwinął on na szeroką skalę akcję wyrokową, pracując w sekretariacie „Partii Komunistycznej w Brazylii“.

Policja pod dowództwem Seraphim Braga, wtargnęła do jego mieszkania na Capacabana i ujęła go w chwili, kiedy w łóżku najsłodszej spał.

Lukusowe mieszkanie, urządzone z pełnym komfortem, bynajmniej nie dało świadectwa, że mieszka w nim ten, który rzekomo walczy w obronie ciemiężonego proletariatu przeciw burżuazji.

Pierwsze kroki do procesu już wszczęto. Śledztwo zapewne odkryje dużo ciekawych szczegółów.

LINJA POWIETRZNA BRAZYLJA — STANY ZJEDNOCZONE

Z okazji otwarcia nowej linii powietrznej między Brazylią i Stanami Zjednoczonymi Cordell Hull, sekretarz Stanu Ameryki Północnej wystosował do ministra Spraw Zagranicznych Brazylii dr. Macedo Soares nie zwykłe serdeczny list. Stwierdza on, że nowa linja komunikacyjna jest jednym dowodem więcej, że dobre stosunki przyjaźni i rozwój akcji handlowej między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi są na drodze kulminacyjnego rozwoju.

Minister Macedo Soares w odpowiedzi na życzenia Cordella Hulla przesłał serdeczne podziękowanie i wyraził głęboki podziw dla techniki amerykańskiej, dzięki której prześtrzeż między temi dwoma krajami można przebyć w 4 dniach. Następnie podkreślił serdeczną przyjaźń, jaką naród brazylijski żywi dla obywateli Stanów Zjednoczonych.

KOLONIZACJA NA TERENACH PRZEDSIĘBIORSTWA „DAHNE CONCEIÇÃO A C-ia“ W BRAZYLII.

Syndykat Emigracyjny przypomina, że rozpoczął już rekrutację na tereny osadnicze przedsiębiorstwa „Dahne Conceição A C-ia“ w Brazylii, położone w municyplach Santa Rosa i Palmeira w stanie Rio Grande do Sul w Brazylii.

Na wymienione tereny wyjeżdżać mogą rodziny rolnicze, składające

WYSTĘP polskiego chóru z Itayopolis w Radjo Kurytybskiem

Dnia 10-go b. m. w studjum rozgłośni kurytybskiej o godzinie 10-tej wieczorem polski chór z Itayopolis, Sta. Catharina, pod batutą Ks. Alojzego Orszulika, znanego kompozytora, z werwą wykonał „Wieczór Pieśni Polskiej“.

Na wstępie, dyrygent chóru Ks. A. Orszulik, przemówił w pięknych słowach do całej Polonii Brazylijskiej. Ze względu na to, że przemówienie to w pełni obrazuje wysiłek pracy Ks. Dyrygenta i jego ochotnych śpiewaków, podajemy je w dosłownym brzmieniu:

„Staraniem Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata“ rozpoczyna się „Godzina Pieśni Polskiej“. Śpiewać będzie polski chór 4 głosowy, mieszany z Itayopolis-Luceny, Stan Santa Catharina, pod kierownictwem proboszcza X. Alojzego Orszulika, który właśnie przemawia. Jest to chór młodzieńcki, bo zaledwo jednoroczny, ćwiczący przeciętne jedną godzinę tygodniowo i to jeszcze z przerwami. Ale już stara się rozświecać naciół czar pieśni polskiej. W ten sposób prowadzi dalej dzieło dobre znane go chóru z Prudentopolis, który pod batutą tego samego X. Alojzego Orszulika, niedawno w czasie nie tylko zaspiewał swoich i obcych z polską muzyką ludową, ale wprost porwał i to z miejsca, słuchaczy, często nie rozumiejących ani słowa po polsku. Jakże piękno, jakiego nie raz iskrzy się w pieśni polskiej, niech nam zobrazuje wy-padek dosadny w czasie koncertu chóru prudentopolskiego w jednym z większych miast paranańskich — 3 lata temu. Śpiewaliśmy wobec wielu Niemców, pielegujących w swych domach muzykę, a zwłaszcza klasyczną. Ledwo strzeili ostatni ton naszego mazurka, ktoś z widowni huknął: „Donner Welter, das ist doch ein Lied. Mocniejszych słów w docznie nie mógł znaleźć. Potem kanonada oklasków i przeciągłe bisy.“

Obecny tu chór z Itayopolis — Paraguassú chce być minjalurką, może mikroskopijna, ale o jednakowym podłożu ideowym, chórów naszych wielkich i sławnych, tam za morzem, w Europie, w Polsce, takich, jak warszawska „Lutnia“, zmarłego niedawno Piotra Maszyńskiego, albo krakowskie „Echo“ Bolesława Walewskiego, albo krakowski chór XX. Misjonarzy. Zespoły te bądź przez radjo, bądź koncertami po stolicach europejskich zbierają burzę oklasków, złote medale i odstawiają światu ukryte skarby muzyki i pieśni polskiej. Takie rozszerzenie imienia polskiego, od strony piękna, było ambicją chóru prudentopolskiego i jest obecnie gwiazdą przewodnią chóru Itayopolskiego.

Niech mi wolno będzie dzisiaj, tu z rozgłośni kurytybskiej, gdzie śpiewał chór prudentopolski i gdzie stoi w pogotowiu chór Itayopolski — niech wolno będzie wyrazić uznanie i podziękowanie tym wszystkim, którzy wysiłki na prawdę duże obu chórów popierali, papierają, i zapewne popierać będą w przyszłości, a są to niemal wyłącznie XX. Proboszczowie i Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata“.

Przystępujemy do programu. Rdzeń występu dzisiejszego stanowią pieśni polskie iak religijne, iak świeckie. Kilka pieśni brazylijskich, wsuniętych w szereg polskich, niech będzie hołdem naszym dla pięknej, wielkiej i gościnnej Brazylii.“

W skład programu wchodziły następujące utwory:

- 1 — Hej nam hej — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 2 — A brisa vem — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 3 — Krakowiak — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 4 — Pognąła wolki — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 5 — Ja ci powiadał — Kompozycja X. Al. Orszulika (po czesku).
- 6 — Nasz Chłopiński Wojak — mazurek — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 7 — Wiwaty — A - a - a — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 8 — Eu sou musico — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 9 — Miłka zboża — Kompozycja X. Al. Orszulika.
- 10 — Iskierczka ognia — mazurek — Kompozycja X. Al. Orszulika.

Całość audycji wypadła wspaniale. Dobór żywych utworów, werwa śpiewaków i artystyczne wykonanie wzbudziły prawdziwy entuzjazm.

„Szkoła, że było tak krótko, niektórzy bezwiednie mówili. Tego rodzaju audycje, chociażby parę godzin były dawane, zawsze wywołują okrzyk: „to za krótko! Cała noc słuchałbym takiej pieśni!“ I nic dziwnego, że niejedną ze słuchaczy uczył pewnego rodzaju zawód. Czar naszej pieśni polskiej, w którą X. Dyrygent włożył ze śpiewakami całą duszę, nadgugo odbijał się będzie żywym echem.

Ponadto śpiewacy byli przemęczeni niedzielną wydeczką a niekierowni nawet z tego powodu głos niedopisywał. Z powodu zaś szczyplych rozmiarów studjum stacji nadawczej, orkiestra nie mogła wystąpić ze swoim programem.

Słuchając wczorajszej audycji miałem wrażenie, że jestem w Polsce przy aparacie radiowym i słucham rozśpiewanej duszy Polaka, który w pieśni zakul najwznioślejsze chwile bohaterstwa, smutku i radości.

Za tak miłą audycję na tem miejscu składamy Ks. Al. Orszulikowi i jego zespołowi śpiewaczemu iaknajserdeczniejsze podziękowanie. (I)

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— W Rio zmarli były minist. Rolnictwa p. Zyra Castro.

— Brazylię nawiedziła fala ostrych mrozów, zwłaszcza w São Paulo i Parang. W São Paulo w różnych miejscach zanotowano od 2 — 11 stopni mrozu. Wskutek mrozów na ulicach São Paulo znaleziono 5 osób zmarłych z zimna.

— W Rio na stacjach podmiejskich Olaria, Penha, Pavuna, i w innych miejscowościach policja skonfiskowała wiele bibuły komunistycznej i uwięziła parę osób.

— Rio Grande do Sul przystępuje do zwiększenia jednostek floty handlowej.

— Drogi kołowe Stanu São Paulo obsługują 50 000 samochodów pasażerskich.

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

b. r. upływa z 1/IX. Następnie listy w krótkim czasie komitet znówu rozeszły pomiędzy Rodaków, by choćby skromnym datkiem dali jeden dowód wiary swego synowskiego przywiązania do wolnej Ojczyzny.

Wszystcy ci, którzy już listy mają wypełnione, niech będą łaskawi je przesłać pod adresem wskazanym na załączonym „Pouczeniu“.

(w. z.) Ks. J. Janiewski.

AKADEMJA KU OZKI J. E. KSIĘDZA ARCYBISKUPA

W ubiegły piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu Sodality Marjańskiej, przy katedrze, ku czci J. E. Ks. Arcybiskupa Attilo Euzebio da Rocha, odbyła się uroczysta akademja, zgotowana Dostojnemu Arcypasterzowi Metropolii kurytybskiej przez liczne zgrupowanych przez Ks. prob. Kulę, Sodalsów.

Na program akademji złożyły się dwa utwory sceniczne: „O Pequeno Parisense“ — komedia w 3 aktach i „Pilogenio“ — krotkoczwila.

Amatorzy sceniczni z zadania wywiązały się z prawdziwym artyzmem. Burze oklasków i śmiechu były dowodem, że sztuki i gra są świetne. Zaznaczyć też trzeba, że występy w partiach muzycznych i chórowych były nad wyraz udane i oddane z odczuciem prawdziwego piękna muzyki.

Salę wypełniła licznie przybyła publiczność, księża, zakonnicy i młodzież. Miły nastrój wytworzył się z miejsca. Piękne przemówienie jednego z sodalsów i słowa zachęty J. E. Ks. Arcybiskupa wszystkich podniosły na duchu.

Wskutek mrozów na ulicach São Paulo znaleziono 5 osób zmarłych z zimna.

— W Rio na stacjach podmiejskich Olaria, Penha, Pavuna, i w innych miejscowościach policja skonfiskowała wiele bibuły komunistycznej i uwięziła parę osób.

— Rio Grande do Sul przystępuje do zwiększenia jednostek floty handlowej.

— Drogi kołowe Stanu São Paulo obsługują 50 000 samochodów pasażerskich.

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

zbrodnicza, ociekających krwią komunistów, zgładziła ze swiatą jedną z najbardziej popularnych osób Hiszpanji.

ZWYCIĘSKIE BOJE

Wiadomość z Lisboay stwierdza, że eskadry samolotów rewolucjonistów doszczętnie zbombardowały Badajoz, które jest bliskie poddania się.

— Wojska rządowe postępujące pod Sewillę, pod naporem rewolucjonistów były zmuszone cofnąć się w okolice Almedragalo.

— Kolumna wojsk rewolucyjnych, pod dowództwem pułkownika Castejon zajęła Montijo, miejscowość w pobliżu Badajoz.

— Około 40 000 rewolucjonistów zajęło okolice położone najbliższej Madrytu.

OD REDAKCJI

Z powodu przypadającej w sobotę uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, następny numer „Ludu“ ukaze się powiększony w przyszły wtorek.

Fotografie z pielgrzymki

W sekretariacie Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata“ można nabyć fotografie z ostatniej pielgrzymki polskiej do Antynii.

Ostatnie wiadomości PO LSKA

— Od dnia 1 lipca pociąg Lux (Train Bleu) przebiega całą Polską (845 kilometrów), w czasie 10 godzin 37 minut, rozwijając szybkość ponad 100 kilometrów, na godzinę.

— Ostatnio na Śląsku Opolskim przemianowano w dalszym ciągu szereg nazw miejscowości polskich na niemieckie.

— W Krakowie został zwolniony z urzędu przez p. min. sprawiedliwości, prezes sądu apelacyjnego p. Paryławicz, a z jego osadzone w areszcie. Chodzi o przestępstwo natury lapowniczej. Paskudna, wstrętna sprawa.

— Strajk kupców żydowskich, iak protest przeciwko wyrokowi w Przemyślu odbył się w Orestochowie Zagłębiu — iak w całej Polsce — w dnia 30 czerwca od godz. 12 do 2 w pol. Chrześcijańska ludność przyjęła ten protest z wielkim zadowoleniem do wiadomości, zając jedynie, że strajk trwał tak krótko.

— Pogrożki rabinów. Ponieważ w najbliższym czasie wydane zostaną przepisy wykonawcze do ustawy o uboju zwierząt, rabin chęć wydać odezwę do żydów o całkowite zaprzestanie konsumcji mięsa. Pogrożka ta ma wpłynąć na złagodzenie przepisów wykonawczych.

Z E Ś W I A T A

— Na pokładzie niemieckiego krążownika „Hindenburg“ wyjechał do Stanów Zjednoczonych niemiecki Szampion Max Schmelling.

— Prezydent Perù, general Benevides, z okazji otwarcia 11 ej Olimpiady przesłał rządowi niemieckiemu serdeczne życzenia.

— W Rosji sowieckiej na 25/XI. zbierze się VIII. kongres bolszewików.

— We Wiedniu (Austria) rozpoczął swoje obrady Międzynarodowy Kongres Dentystryczny. Bierze w nim udział 40 przedstawicieli różnej narodowości.

— Parlament egipski zatwierdził dekret o amnestji więźniów politycznych.

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.

Dimas skazany przez komunistów na śmierć, usiłował przedostać się na stronę wojsk rewolucjonistów, by ujść strasznej śmierci. Niestety ręką

Z pola walki w Hiszpanji ŚMIERĆ PRZYWÓDZY ROBOTNIKÓW

Z Burgos donoszą, że komuniści hiszpańscy zamordowali przywódcę robotników katolickich w Hiszpanji, p. Dimas Madrigaga.



Z bólem serca donosimy o śmierci naszego ukochnego brata, ojca i dziadka

ś. p. HIPOLITA KOWALSKIEGO

który zmarł 10-go sierpnia b. r. w Piñarzinho, zaopatrzonej Świętymi Sakramentami.

Dziękujemy ks. proboszczowi za słowa pociechy, wygłoszone nad trumną, wszystkim krewnym sąsiadom, którzy brali udział w pogrzebie.

W smutku pogrzeżeni:

Braća, synowie, córki i wnuki.

W krainie królów kartoflanych

Gonçalves Junior -- Irati

Cudowny krajobraz. — Wysięgi wozów. — Miasto kościołów. — Prace Towarzystwa Rolników. — Kto jada kartofle, niech je winem smaruje.

Nie tak łatwo jest dostać się do tych osiedli naszych rodaków, gdzie poszczególne bulwy ziemniaczane waży się na kilogramy. Minąwszy Rio Bonito, trzeba się wdrapywać na stromą i urwistą górę, mając po prawej stronie przepaść. Droga wprawdzie dobra, gdyż deszcz już dawno nie padał, zle mimoto jest niebezpieczna, zdaje się, że nie lubi być deptana stopami ludzkimi i kołami samochodów. Wolałaby leżeć odogłem jak za dawnych lat — nie powodować katastrof. Otarciawszy kromkę krzyżki na brzegu drogi głoszą: tutaj umarł, zabity przez samolot Józef Majbuk i... świadczą, że droga ta jest niebezpieczna i ma już swoje ofiary.

Pokonawszy górę, otwiera się przed oczami podróźnego krajobraz fallistyczny jak gigantyczne morze a pofalowany na kształt gór. Droga prowadzi szczytem łagodnego górskiego. Po jednej i drugiej stronie drogi widać jakby miasto obrzymów, którego dachy domów, tożowe stożkowane paproty i wzgórza piętrzące się jedne nad drugimi we wszystkich kierunkach świata. Domy i zagrody we wzdłużach przedstawiają się palczacemu wzrości, jakby gniazda ptasząt poprzeseplane do grzysmów gmachów miejskich. — Niewiem, dlaczego nazwano to miejsce Barra Mansa: powinno się raczej nazywać Barra Encantadora. — Radzę przeto każdemu goślowi zwłaszcza z Polski, któryby chciał podziwiać piękno natury parafialskiej zobaczyć nie tylko wodospad Rio dos Balos w Prudentópolis, lecz także przejechać się w piękny dzień drogą z Irati do Gonçalves Junior...

Skończyły się piękne krajobrazy.

xy, niebo się zachmurzyło; Kolo nja albo Nucleo Irati, albo też Gonçalves Junior daleko, a mojemu wozowcy wcale się nie spieszy. W tem miła nas wózek jednokonny zajęty przez dwie panie. — Ta kobieta chce Panu ubliżyć, gdyż jedzie przedź w jednego konia niż my we dwa! — Mówię do mego wozowcy. — Tak, jedzie dobrze — odpowiada — ale jej koń pewnie w domu nogi wyciągnie, taki jest zmezonny. Mimo tej uwagi popędziłem również swe konie, tak że za chwilę ukazał się oczom naszym widok miasteczka.

Na wzgórzach nad miasteczkiem widać jakieś 4 kościoły. Do jednego z tych kaplic zmieściłoby się ludność całego miasteczka a tu aż cztery a każdy innego wyznania. Oloczony więc cym cyprysów, najpiękniej na zewnątrz i wewnątrz przedstawia się kościół katolicki, wystawiony ofiarnością i rękami tutejszych pracowitych kolonistów polskich.

Z kościołem polskim sąsiaduje szkoła rusko-schłamańska, więc zdawało mi się, że to szkoła polska. Przychodzę tam i dopiero na miejscu konstatuję pomyłkę, zobaczyłem jakiegoś pana karmiącego kury. Skierowany pod właściwy adres mogłem dopiero poznać p. Elchla, profesora szkoły polskiej.

Choćby profesor był zajęty podstrzyżynami własnej i swych dzieci główki, mimo to chętnie przywitał mnie i zaczął interesującą rozmowę. Miłe zeszedeł nam czas na pogadance na tematy społeczne a zwłaszcza o księżach społecznikach i niespoecznikach.

Towarzystwo szkolne Rolników żywo pracuje pod kierownictwem p. Elchla; sprządza ziemiaki do sadzenia, pszenicę, bułaje rasowe, urządzą odczyty i wogóle wszelkimi siłami dąży do podniesienia i tak już wielkiego dobrobytu swych członków. Małym tego dowodem jest chociażby fakt, że towarzystwo ufundowało sobie za cenę kilkuset milrejsów wielki obraz fotograficzny przedstawiający w owalach każdego z osobna członka. Obraz ten ma być odgłosy 16 sierpnia.

Już na pierwszy rzut oka Gonçalves Junior wraz ze swymi koloniami robi bardzo dodatnie wrażenie, które się potęguje, gdy się zbliża zobaczy jak każdy gospodarz posiada przy domu ogródek owocowy, a sam dom pokryty dachówką, pięknie pobielony, w oknach franki, wewnątrz wymalowany i ozdobiony galerją obra

zów. Wszystko to wskazuje na dobrobyt ogólny. — Gdy to piszę, mimo woli, przypominają mi się marne często bez sifitu domki kolonistów gwarantujących nie mniej bogatych od Iratyńczyków ale zato więcej niedbałych o zewnętrzny wygląd domów. Głównym tematem rozmów Iratyńskich królów ziemniaczanych są naturalnie ziemniaki. Po pierwszych powitaniach słyszy się: a ziemniaki już zasadziliście? w tem roku będzie dobry urodzaj, bo mróz był silny! a jaka cena? i t. p.

Ponieważ ziemniaki są nieco suche do jedzenia wskutek czego można się nimi niechętnie naucmyślnie udławić, przeto radzę kochanym rodakom sadzić obok kartofli także i winorośli, aby później winem smarować wysuszone przez ziemniaki gardło. X. J. Z. Irati 4-8-1936.

sadniczy pierwiastek mej duszy głęboką religijność. Inaczej być nie mogło. Na najwyższym szczyty, na jakich Duch ludzki w Sztuce się objawia, óżwignęła go Wiara i za w najrozciąglejszym znaczeniu: bezwzględna pewność istnienia jeszcze innego wieki-stego bytu poza tym, którym tu na ziemi zapomocą pięciu czy też dziesięciu zmysłów bytuje. Ilość ich nie nie stanowi...

MATKA, KTÓRA 12 DZIECI ODDAŁA NA SŁUŻBĘ BOGU

W Quebec, w Kanadzie, żyje niejaką p. Roy, matka 16-letniego dziecka. Z dzieci tych dwanaście poświęciło się stanowi duchownemu, w tem 5 córek.

MATKA DWÓCH BISKUPÓW

W kościele parafialnym Notre Dame des Victoires paul Riviere modliła się gorąco przed laty, aby mogła mieć dzieci, które poświęciłby się na wyłączną służbę Bogu. I oto Pan Bóg obdarzył ją dwoma synami, którzy z czasem zostali kapłanami i biskupami. Jeden z nich, arcybiskup diecezji Aix-en-Provence zmarł przed paru laty. Drugi, Kanonik Piotr Riviere, został niedawno konsekrowany na biskupa Monaco. W czasie wojny spełniał on funkcje kapłana fiolny wojennej i był odznaczony za bohaterstwo. Po otrzymaniu godności biskupiej, aby spełnić swęj matki pragnienie, które ona za życia nieraz wypowiadała, biskup Riviere założył „Stowarzyszenie Matek Kapłańskich“, które już zaczyna się organizować po całej Francji.

Bacność Czytelniczy!

Składnica Oświaty i Kultury w Warszawie. Nowości: Mate Kartyzki, najnowsze wydanie Zbiór najpiękniejszych Koled i Pastorałek, 5000 za egz. z przesyłką Splewniki Kościelne z nutami — Ks. Siedleckiego po 13000 Splewniki Kościelne bez nut — Ks. Siedleckiego — po 11000 Kanofony — Ks. Siedleckiego — 800 — Ks. Siedleckiego — 400

Ze świata katolickiego

POLSKI SENATOR PETRAŻYCKI O STOSUNKU DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

W czasie ostatniej sesji parlamentarnej przemawiał między innymi senator Petrażycki, który poruszył sprawę stosunku pewnego odłamu prasy do Kościoła katolickiego. — Odnosimy się — mówił senator Petrażycki — z szacunkiem do wszystkich innych wyznań, ale w stosunku do Kościoła katolickiego istnieje atmosfera sztywne. Wystarczy tu przejrzeć prasę pewnych odłamów. Czy taki stosunek jest właściwym stosunkiem do Kościoła? Spójrzmy do historii — kiedy naród upadał, wiara

WYBITNY POWIEŚCIOPISARZ O RELIGJI

W Władomocierz Literackich. (Nr. 28 z 28 czerwca 1936 roku) Stanisław Helsztyński drukuje urywki z rozważań wybitnego powieściopisarza polskiego Stanisława Przybyszewskiego, napisany, zdaniem Helsztyńskiego, w 1927 roku i nie włączony do wydanego pośmiertnie drugiego tomu „Moi wspomnień“. W u-

była tym puklerzem, który go bronił od ostatniej zguby. Zie czyni ci, co z pielgrzymki Jasno-górskiej robiła sprawę polityczną. Wiara katolicka nie jest wiarą jednego stronnictwa, lecz wiarą całego narodu. Kwestja wiary i niewiary jest sprawą sumienia, którą Państwo musi zostawić każdemu obywatelowi do rozstrzygnięcia, jednak zorganizowane bezbożnictwo nie jest obojętne dla państwa, gdyż toruje ono drogę komunizmowi, który przekreśla państwowość polską.

rywku tym znajdujemy także wyznanie Przybyszewskiego: „Ile razy zagłębiał się w mrokach życia mej duszy i tej, która nieświadoma błędziła bezustannie naktóć małego kościółka w Górze, i tej już całkiem świadomej, która zdolała się wydzwignąć z otłędu materialistycznego, zawsze natrafiam na za-

skarbow pełne, skryśnie pieniądze, słoty kryżów, drogocennych klejnotów i przyborów cerkiewnych, a zwłaszcza niegrzeszone wola pobożnych. Fantazja węgierska uzupełniła owe nieprzebrane skarby cerkiewne.

To też gdy zniechęcone wojsko węgierskie swego czasu chciało odstąpić od obłędów, Bekiesz, w imieniu króla, obiecał Węgrom bogactwa cerkwi św. Zofii na własność i tem skłonił ich do pozostania i podjęcia dalszych prac obłędnych.

Przy poddaniu się Polocka, rabanek cerkwi i miasta był wykluczony, więc Węgry ze zrozumiałą nienawiścią spoglądały na powiewającą na baszcie białą chorągiew.

Moskwa wysłała posłów dla ułożenia warunków poddania się Polocka. Długość wyścigów, niosące na przedzie biały chorągiew, wyruszyło do króla i sama droga, którą dziś wpadł Węgry bezskutecznie do twierdzy.

Przejdzie to pomiędzy walami, było mniej więcej w południu między chorągwią rotmistrza Ślaskiego, a piechotą węgierską Ferensa.

Na widok parlamentarzysty z Polocka zawrzało pomiędzy Węgrami; najpierw odewały się głośne pomruki, odgrzązła, przekleństwa i nagle, z pędziłością hajduków węgierskich wyrwało się ze szeregów i z okrzykiem nienawiści błękitny posłom. Ok, nie rozumiejąc szaru, co to oznacza, szli spokojnie dalej. Dopadli ich wreszcie hajducy i zaszli ich sieć i rąbać.

Wszczął się gwałt i krzyki. Z baszt i waleń wrzeszczała oburzona napadem Moskwa: Wojsko polskie podniosło krzyk zgory wobec nieposzanowania nietykalności poselskiej. Węgry cieszyli się głośno z udzielenia imienia.

Najbardziej posłowie, widząc nie-możność obrony, zaczęli uciekać w kierunku chorągwi polskiej, z której do strudali wybiegła na ratunek parlamentarzysty. Zanim Polacy dobiegli, zdołali Węgry zabić ośmiu posłów, a tylko dwóch, schroniwszy się za żołnierzami polskimi, uratowało swe życie.

W obzbie polskim powstał straszny gwałt i oburzenie na barbarzyństwo Węgrów. Odgrązano się szrodo, że lew-dwice wielkim trudem, prośbą i groźbą wstrzymali przedobitą rozstrzelanych żołnierzy od napadu na Węgrów.

Posyłał ten krzyk i wrzawę kanclerz Zamojski, a gdy mu doniesiono o wymordowaniu poselsstwa przez Węgrów, podjechał na miejsce zbrodni, żeby tę sprawę zbadać u źródła.

Przejechałszy kasał do siebie zawała Ślaskiego i spytał: — Gdzie posłowie? — Ośmiu zamordowanych leży w polu, a dwóch znajduje się w mojej chorągwi.

— Jak było z poselstwem? opowiedz mi waszność szczerą prawdę. — Na baszcie — wskazał miejsce, z którego na znak zerwania układów zdjęto chorągiew — powiała biały chorągiew i wkrótce potem przez wylot w watach wyszło dziesięciu posłów, niosąc na znak pokoju biały proporczyk. Zeszli już w dół, gdy nagle z wojska węgierskiego wyrwało się kilkadziesiąt hajduków i zaczęli mordować posłów.

— Było wysłać swoich dla osłony — zmarszczył brwi kanclerz. — Wysłałem, lecz zanim dobiegli, ośmiu zabiło, a dwóch obronili nasi. Nie obeszło się bez walki i jeden z naszych ranny, a Węgrów pięciu zaktłto.

To że — westchnął Zamojski — oż Moskwa na to? — Rotmistrz nie potrzebował dawad odpowiedzi, gdyż z baszt i waleń buchały strzały, a wygrazania i łżenia dochodziły do uszu kanclerza.

— Chorągiew jest tak oburzona na Węgrów, że ledwie mogą wstrzymać żołnierzy od czynnej zemsty — rzekł rotmistrz — tyłu zanych żołnierz zginęło przez nich, a teraz nie uszanowali nawet posłów.

— Żołnierzy trzymaj wasz na wodzy, nie dopuszczaj do wykroczeń — upomniał kanclerz — poprozę pana hełmane, żeby iuną dal tutaj chorągiew... Posłów dwóch, z znanymi imi honorami i pod silną osłoną odeszlesz waszność do króla.

— Wedle rozkazu! — skłonił się rotmistrz. — I jeszcze raz proszę i wymagam, nie dopuszczaj waszność do żadnych zatargów z Węgrami. Cała nikoremność ich postępowania powinna spaść na nich, bo ohożoż to do dobry żołnierzy, ale dzięki, nieokreślanym i żądny tylko łupów.

— Rozumiem! — Zamojski spojrział w stronę szcrańca

lem pomocy, groził mi karą i sądem wojennym. — Panie pułkowniku — awrócił się hełman do Ferensa — pan rotmistrz Ślaski wobec biernego zachowania się pana nie miał obowiązku biedz z pomocą bezładnej kupie.

— W tem różnimy się panie hełmanie — wmienszał się Bekiesz — jeśli trzysta Węgrów poszło na pewną śmierć, byle zdobyć Polock, mogło swe życie narazić i trzysta polskich żołnierzy.

— To zdanie waszej miłości, ale ja sam sądzę mego rotmistrza i oceniam jego postępowanie — rzekł hełman poważnie i do Ślaskiego: — mów waszność dalej.

— Po chwili znów bezładnie rzucili się Węgry na waly, ale Moskwa ich odparła i wrócił. Wówczas ruszył cały pułk do szturm, Moskwa strzelała na razie ostro. Choć pomódz Węgrom w tak ciężkiej chwili, wysłałem stu ochotników z propornikiem Kotkowskiem na czele.

Węgry, zamiast dopuścić naszych do szturm, wzbromili przejęcia. Propornika wrzucił w ogień a na naszych uderzyli. Wszczęła się bitwa, z czego skorzystała Moskwa i odpedziła szturmujących. Byłaby też moc ludzi pobita, gdybym nie moją chorągwią nie pospieszył i nie zmusił Moskwy do cofnięcia się. A i to muszę dodać, że Moskwa po stratach imoi pana Stanisława Żółkiewskiego, zaprzestała była strzelania i możnaby było opanować szcrańce, gdyby nie nieszcześna bójka.

— Panie pułkowniku Ferens — rzekł surowo Mielecki — czy masz pan co do zarzucenia relacji imoi pana rotmistrza? — Relacja, o tyle o ile, jest prawdziwa — odparł wymijająco — opuścił jednak pan rotmistrz, że mi ubliżył i nie ustoił mego rozkazu.

— Nie o tyle o ile — zawołał rotmistrz — ale to szczerą prawdą! — Więc ja kłamał! — porwał się Ferens do szabli.

— Szanuj wasz hełmana — krzyknął ostro Mielecki — stój i słuchaj! Imoi pan rotmistrz Ślaski we wszystkim praw, ale to waszność nie umiejz żołnierza utrzymać w dyscyplinie, a zana-pad na propornika i na żołnierzy polskich zaniosę skargę do króla jegomocel i sprawiedliwość musi się stać sadobę.

— Jeśli moi Węgry są winni, sam ich ukarzę — rzekł Bekiesz — chociaż

nie daję mi się prawda, żeby bez przyczyny porwali się do bron. — Uczynisz wasza miłość, co uznasz za stosowne — powiedział Mielecki — ale polskie wojsko z napastnikami nie podździe spolem — skłonił się zimno i skinąwszy na rotmistrza, odjechał mrużąc gniewnie: — doś mam tej swawoli i pierwszeństwa Węgrów!

Gdy przejeżdżał obok chorągwi, spytał hełman: — Ile waszność ludzi straciłeś? — Dwudziestu zabitych, ośmiu ciężko rannych, między nimi propornik dogorywający, i sześciu leż rannych.

— Zapamiętam; jedź waszność na swe miejsce i czekał moich rozkazów. — Przejechał linję wojska ziemi Lubelskiej i podobnie zapowiedział rotmistrzowi Szczukowskiemu, a żeby czekał jego rozkazów.

Zobaczywszy wysoki szaniec Żółkiewskiego, podjechał i chwalił przyjaźnie: — Ależ waszność wysforowałeś się w górę no, dobrze. Toż kulami zamiatasz ich waly i szaniec.

— W tym celu wniosłem też ten szaniec; i jaka szkoda, że Węgry przez zawiść, a jak myślę, dla łupów, nie dopuścili do szturm. Szaniec Moskwy, mógłby być w naszych rękach.

— Więc waszność widziałeś ośle to smutne zajście? — spojrział mu hełman w oczy. — Widziałem, bo stałem na górze, czekając chwili sposobnej do strzału.

— A uwierzysz waszność — zawołał hełman — że jeszcze pułkownik Ferens skarżył się na rotmistrza Ślaskiego? — To niestasznie... rotmistrz jest pokrzywdzony i wojsko polskie przez bezprzekładną napaść wobec spólnego wroga.

— Tak i ja myślę — nachmurzył się hełman. — Jeden z pułkarskich rzekł półgłosem: — Najśladniejszy pan. — I hełman i Żółkiewski odwrócili się i ujrzel króla, w towarzystwie Zamojskiego, dworzan i swity.

Król na ukłony odpowiedział łaskawie, a podjechał bliżej rzekł przyjaźnie: — Witaj mości hełmanie!... O, gdy szaniec! — przypatrzył się z wielkiem zajęciem, a spojrzawszy na wylot armat, dodał: — waszność strychajesz

Sklep Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA COBONEL ENAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURITYBA

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY 130 MILJONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba —
[Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogota.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastawianie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetigena. — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, stenczone, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od 7-11 i od 1-5

ZIEMIA NA ODROBEK

Kolonisci chcący nabyć ziemię w okolicach Laranjeiras (municipium Guarapuava), na kolonii „Rio das Cobras“ i posiadający środki na zagospodarowanie, mogą pracą przy drogach odrobić działkę ziemi, całkowicie lub częściowo.

Należność za zrąbanie jednego kilometra drogi, będzie się liczyła od 100\$000 do 1:000\$000, zależnie od terenu.

Loty po 25 hektarów będą oddawane na odrobek w cenie od 1:000\$000 do 1:800\$000, zależnie od położenia.

Zgłaszać się pisemnie: Caixa postal 222 lub osobiście w Kurytybie, przy ulicy Dr. Ermelino de Leão nr. 15 (pierwsze piętro).

Parań. Spółka Kolonizacyjno-Handlowa T.A.

Król a Car

— 325 —

A. Gruszecki

Ich walę... to dobrze. Zraz widzę, żeś nie prostak w sztuce wojennej... W dzisiejsze panie kanclerzu, kule nawet szafów sięgają.

— Tak jest... zacy szaniec — mówi kanclerz z uznaniem — tylko trudno będzie utrzymać się tutaj. Można by nawet szturm próbować.

— Już próbowano — odezwał się hetman Mielecki — i kto wie, czy szaniec w twierdzy nie byłby już w naszych rękach, gdyby nie zawiść i dzika napaść wojska węgierskiego.

Król drgnął i trzęsąc się rzekł surowo:

— Zechciej panie hetmanie, albo usprawiedliwić ten ciężki zarzut, albo go cofnąć.

— Słów naprótno nie rzucam, a wasza królewska mość raczy mnie wytłumać.

— Słuchamy — rzekł król, wstrzymując konia poniżej chorągwi Żółtkiewskiego.

— Długo przed południem mimo rozżarzonych walów Węgrzy rzucili się... — To dzielni żołnierze — pochwalili król.

— Rzućcie się Węgrzy — powtórzył Mielecki — bezładna kupa dwukrotnie na szaniec i zostali odparci ze znaczną stratą.

— Kto im pozwolił? Kto ich prowadził? — zawołał król.

— Pulkownik Ferens, a poszli do ataku wbrew rozkazowi... Wówczas pulkownik po raz trzeci, lecz już sam, powołał do ataku wojsko węgierskie.

Moskwa z pomocą przyjęła ich morderczym ogniem, lecz niekiedy po strzałach z tego szaniec — wskazywał na szaniec Żółtkiewskiego.

W tej chwili na splentowanym koniu przybiegł Bekiesz i rzekł:

— Najjaśniejszy panie, zapewne skarga na moje wojsko, raczy mnie wytłumać.

— Nie skończyłem jeszcze — podniósł Mielecki dumnie głowę.

— Istotnie, pan hetman polski ma głos — powiedział król, ochmurniejąc się.

— Po ostrych strzałach Moskwy zawałił się Węgrzy, co widząc rotmistrz Śląski, wystąpił im sto ochotników na pomoc z jednym proporczykiem. Węgrzy nie tylko zagroźli im drogę, lecz proporzki wzięli w żar i jest dogorywający, następnie rzucili się na polskich

żołnierzy. Wszczęła się bójka, w której zabito dwudziestu, ośmiu ciężko raniono, a sześciu zbiegło. Żądam, najjaśniejszy panie, sprawiedliwości i ukarania winnych.

— Wyśluchołszy skargi — skinął król głową — a co powie nam pan hetman węgierski?

— Pomijam już, że wojsko polskie nie poparło dwóch pierwszych ataków, a usprawiedliwienie rotmistrza Śląskiego, jako obwinionego i zainteresowanego, nie we wszystkich zasługuje na pełną wiarę — mówił szybko Bekiesz — pozostał ów rzekomy napad Węgrów na polskich żołnierzy. Po ścisłym dochodzeniu okazało się, że Węgrzy wzięli polskich żołnierzy za Moskwę i w swem zaślepieniu uderzyli na nich.

— To zmienia postać rzeczy — odezwał się król.

— Panie hetmanie węgierski — przemówił surowym głosem Mielecki — ci, co mu tak sprawę przedstawili, kłamali bezczelnie. Nie mam nawet Węgrów za tak głupich, żeby mogli wziąć oddział naciągający ze strony polskiej chorągwi za Moskwę. Jeśli pan hetman węgierski sądzi, iż rotmistrz Śląski jednostronnie sprawę przedstawił, postawię mu bezstronne świadka ostego zająca w osobie pana rotmistrza Żółtkiewskiego, tego chyba o stronność nie możecie posądzić, panie hetmanie węgierski.

— To Polak i zawsze będzie za swoimi — zarządził Bekiesz.

— Nie, panie hetmanie węgierski — odezwał się Zamojski — to prawy człowiek i nigdy nie kłamie.

— Wasza królewska mość raczy go przesłuchać, jako świadka — nalegał Mielecki.

— Poproszę go tutaj — rozkazał król.

Gdy Żółtkiewski stanął, przemówił król łaskawie:

— Panie rotmistrzu, prosimy waszmości o najrzetelniejszą prawdę bez względu na obecność tych lub owych dostojników. Powiedz nam, co wiesz o dzisiejszym szturmie Węgrów na twierdzę?

— Stwierdziłem na szaniecu, górującym nad innymi pozycjami i widziałem dokładnie, jak najpierw bezładna kupa węgierskiego wojska, mimo krzyku i łaskawych przełożonych pobiegła przez rozżar-

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH NA KRÓTKI CZAS DO KURYTYBY

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe; pierwszorzędną robotą.

Wielki skład kaszmirów, brimów jak i gotowych ubrań.

ALFAIATARIA Fabricas das Roupas Feitas

Praca Dr. Gen. Marques 256 róg Praça Tiradentes Nr: 5

CASA CESAR SCHULZ de NATEL & KRUEGER

Curityba Rua Barão Serro Azul 66-72 Fone 21.

BACZNOŚĆ! UWAGA!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich opracowaniach i cenach. Obrazy religijne każdego rozmiarów Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cyrkle i t. d.

Korzystajcie z okazji! Wszelka sprzedaż po cenach niżonych. Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczętek gumowych oraz metalowych.

Dr. Carlos Moreira OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu. Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIE ZA NAJLEPSZE

FARBY BAYER

Perfumy zagraniczne

Kosmetyki Pasty do zębów
Pudry Brylantyny
Szminki Różne wody pachnące i t. d.

„La no LUHM“ — Rua Blachuelo 161 — CURITYBA

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papiercek owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, żółte, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curitiba

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala. Klinika ogólna i chirurgiczna. Leczenie złamań kości. Leczenie żyłaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja. Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Jest do sprzedania

plac oddalony o 15 minut od centrum miasta wraz z domem składającym się z trzech pokojów i wielkiej kuchni; zaopatrzonym w światło elektryczne i dobrą wodę, szopa i kurnik ogrodzony.

Cena bardzo niska.

Avenida Cruzeiro 318 (wenda) — Mercedes — Kurytyba.

Król a Car

— 326 —

A. Gruszecki

rzale walę. Mała część ich wróciła do szeregów.

— Te szczegóły są zbyteczne i znane — przerwał Bekiesz — idźcie o rzekomy napad Węgrów na Polaków.

— Dla nas te szczegóły są pożądane — rzekł ostro Zamojski — mów wasz dalej, panie rotmistrzu.

— Następnego dowódcę Węgrów pojechał do rotmistrza Śląskiego, co mówili, nie wiem.

— Ubiłżył mu — odezwał się Bekiesz.

— Kto komu, to się pokaże... proszę opowiadać dalej — przemówił Mielecki.

— I znów Węgrzy bezładnie rzucili się kuwa na walę. Odparła ich Moskwa... Wreszcie ruszyła cała piechota węgierska, przywitano ją ogniem morderczym, który wreszcie wkrótce ustał.

— Jakże to? — spytał król — czy zaprzestali strzelać, żeby uderzyć białą bronią?

— Może i z tego powodu, ale przypuszczam, że i moje strzały przyczyniły się do uniknięcia ich ognia. Gdy Węgrzy stali, wahał się, nadszedł z chorągwi polskiej do stu ludzi na pomoc. I stała się rzecz bardzo smutna, niepodobna do wiary, oto wobec nieprzyjaciela, przy szturmie, Węgrzy wszczęli zwadę, rzucili w ogień proporzki i uderzyli na swych sojuszników.

— Sądził, że to Moskwa — bronił Bekiesz swych żołnierzy.

— Co sądzili, to sądzili — zawołał niecierpliwym głosem Mielecki — ja jednak przeliczę waszą królewską mość o wymierzenie sprawiedliwości i ukaranie winnych.

— My sami wiemy, panie hetmanie polski, co nam czynić wypada — rzekł król — wyznaczmy komisarzy i insygnatorów do zbadania sprawy i ukarania winnych. Taka jest nasza wola.

Mielecki przybliżył się głębiej, ale się pohamował i powiedział dość spokojnie:

— Wola waszej królewskiej mości jest dla nas rozkazem, jednak nie mogę narażać wojska polskiego na nowe, podstępne napady rozruchanych Węgrów — skłonił się bardzo nisko.

— Wiele czegoś obchasz, panie hetmanie polski? — poczerwieniał król.

— Wyrzeka waszej królewskiej mości i ukarania winnych.

— Dobrze... namyślił się.

Mielecki oddał głęboki ukłon i pojechał w inną stronę. Bekiesz oddał się również. Król jakiś czas oddechł ciężko, wreszcie rzekł gniewnie do Zamojskiego:

— Otóż to, wasze polskie wojsko! Kanclerz zaszepłony milczał i jechał przy królu.

— Cóż pan kanclerz na to? — spytał król spokojnie — słyszałeś?

— Mielecki wprawdzie bardzo się zrobił, grożąc bezwzględnie wojsku polskiemu — umilkł.

— A, kto drugi źle zrobił?... Mów śmiało, panie kanclerzu — zachęcał król chmurny.

— Ten, który dzierży sprawiedliwość — powiedział bez wahania kanclerz.

— Ależ, zmiłuj się, panie kanclerzu, to była tylko karygodna swawola, zwada wojskowa.

— Kłótnia dużo życia i krwi kosztowała, a dodała ducha obłąkanym — zawołał Zamojski.

— Gdybyśmy każda bójka wadliwym prawem karał — obruszył się król — nie strębił mi już żołnierz — i głośno skreślił drogą ku obozowi polskiemu, do swych namiotów.

Król wiedział, że sami Węgrzy są za słabi, żeby wziąć szturmem Polaków, nie chciał zaś stawiać na szwank majestat królewski wydaniem rozkazu do szturmowania wojsku polskiemu, nie będąc pewnym, czy całe wojsko polskie nadała werwania.

Biała chorągiew.

Już było dobrze z południa, gdy na baszcie twierdzy osadzili oblężeni biała chorągiew.

Było to taką niespodzianką dla oblegającego wojska, że wesoła się radośnie gwar w obozach polskim, litewskim i w kuczkach. Jedni tylko Węgrzy z gniewem i przekleństwem patrzeli na białą chorągiew. Zauważyli się wśród nich taury, że rzucili broń i głośno oskarżali swych wodzów o zdradę i oskarżenie dobrej wiary żołnierzy węgierskich, co inni przyjmowali z uznaniem.

I nie dziwnego. Wśród wojska węgierskiego krążyły opowiadania, prawdziwe legendy, o nieprzebranych bogactwach cerkwi św. Zofji. Całe posiłki miały tam być ze złota i srebra, każdy obraz kasany drogiemi kamieniami w

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.
LINJA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
 Representanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
 Rio de Janeiro.

Podajemy niniejszem do wiadomości interesowanych, że komunikacja na naszej nowo otwartej linii okrętowej Polska - Ameryka Południowa już się rozpoczęła i odbywać się będzie regularnie polskim okrętem pasażerskim.

„PUŁASKI”

Rozkład jazdy okrętem „Pułaski” przedstawia się następująco:

Z POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Odjazd z Gdyni — 2 września b. r.
 Przyjazd do Rio — 21 września b. r.
 Przyjazd do Santos — 22 września b. r.

ODJAZD DO GDYNI

Z Santos — dnia 4 października b. r.
 Z Rio — dnia 5 października b. r.
 Przyjazd do Gdyni — dnia 25 października b. r.

Karta okrętowa z Brazylii do Polski kosztuje 1:300\$000 3 klasa.

Szczegółowych informacji także w drodze korespondencji we wszelkich sprawach dotyczących przejazdu, w szczególności co do cen biletów, udziela skutecznie sprzedawca kart okrętowych

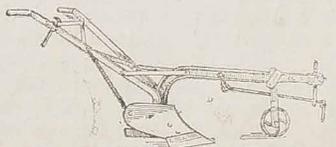
Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie,
 Casa S.E. Rio de Janeiro — Avenida Rio Branco, Nr. 19.
 W Kurytybie skutecznie sprzedawca kart okrętowych, oraz udziela wszelkich informacji **Comp. Parapol (Emiliano, Kimak & Cia.)**,
 Praça Cel. Enéas, 48 — Caixa Postal 111 — Tel. 1 7-6-1.

Polskie Plugi „UNJA”



Wywrotek „LAS” Jednostronny „N. A. P. 2”

W interjorze plugi
 le można nabywać
 w większych skle-
 pach polskich.



Jednostronny „VICTORY”

Znajdziecie w składzie firmy:
PARANPOL

(EMILIANO, KIMAK & CO.)

Praça Cel. Enéas 48 — Caixa Postal 111 — Curityba

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”

Dr. Motta Pacheco

LEKARZ
 Praktykował w szpitalach w Rio i São Paulo.
Klinika ogólna.
 Leczy choroby dzieci, hemoroidy, żylaki bez operacji, wrzody, rany chroniczne leczy własną metodą.
 Konsultorium: Nad **Pharmacia André de Barros**, Rua Dr. Muricy od 10 i pół do 11 i pół i od 1 i pół do 3. Rezydencja: Travessa Jesuino Marcondes, 91 — Kurityba
 Telefon 1654.

Poszukuję się **FAMILIJO DO PRA-CY GOSPODARSKIEJ** na kolonii. Wynagrodzenie dobre. Zgłaszać się przy **Avenida João Pessoa 32**, przed południem od 9 — 10 w środę i czwartek.

Janina Furmaniak Schmidinger

Chirurg - Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
 Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
 Mówi się po polsku.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.
 Leczy specjalnie choroby skóry, weny, nerwice, pęcherza i włosów.
 Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
 Konsultorium: Nad **avenida**, przy **Aven. João Pessoa 68**. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej.
 Telefon 8-7-5
 Rez. Rua Comendador Araujo 790, Telefon 424.

Empreza Constructora Universal Ltda.

Jeżeli nabędziecie apolisę z Empreza Constructora Universal Ltda, podzielicie własny dom i będziecie wolni od lokatorskiego.
 Empreza Constructora i Universal Ltda.
 Rua 15 de Novembro 384, sobr. Kurityba.

Regina Kleemann

Dra
Lekarz - Dentysta
 dyplomowana przez Uniwersytet Parafski.
 Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności po najnowszym metodach i najnowszymi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
 Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401, nad **Apteką Tiradentes**.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
 Chirurg - Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1985, róg **Aquidabam — CURITYBA**

Mala Real Ingleza



ARLANZA: 22 go sierpnia do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
 Arlanza 11 sierpnia
 H. Princess 13
 Alcantara 22
 H. Brigade 1 września

Z Santos do Europy:
 Arlanza 22 sierpnia
 H. Chieftain 24
 Alcantara 31

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polki, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austriji, Rumunii, Bessarabji.**
 Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
 Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

Apteka Tiradentes

Aptekarz
Kuno Kleemann
 Jedyna
POLSKA APTEKA
 w Kurytybie.
 Największa i najtańsza w Stanie Parana
 Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Są do sprzedania **maszyn do szycia Singera i maszynowe**, po 850\$, 1 maszyna dla krawca — majstra za 800\$, 1 z 4 szufiadkami za 550\$, 1 maszyna na której się szyje szybko naprzód i wtył, za 500\$, 2 maszyny po 200\$, 3 maszyny ręczne nowe po 150\$, 250\$ i 300\$, przy **Avenida João Gualberto Nr. 1467**, Tramwaj Juveve przed drzwiami.

Palace Hotel

KURITYBA
 Rua Barão do Rio Branco 62
 Telefon 989 — 990
 Caixa postal 463.
 70 pokoi z wodą zimną i gorącą 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy. Salon dla restauracji, hala i bar.
KUCHNIA
PIEBWSZORZĘDNA
 Auta na stacji do dyspozycji dla gości.
Właściciel:
MARCIN JARUGA

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
 Profesor, Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.
 Leczy syfilis, drogi moczowe; djatermja.
Klinika dla Panien.
 Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.
 Konsultorium: **Pharmacia Minerva** (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-iej po południu.
Praça Tiradentes 554.
 Rezydencja:
Praça Senador Correia 4.

FRANCISZEK GRYZELKO WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)
CIAŁKA KRWI CZERWONE I BIAŁE, OTO ARMJA OBRONNA ORGANIZMU

Ateby sobie móc uprzytomnić, jak wielką rolę odgrywają ciałka krwi białe i czerwone w organizmie żyjącym, bądź to ludzkim, bądź też zwierzęcym, jestem zmuszony opisać w streszczeniu tę ogromną pracę, jak i ten walkę na życie i śmierć w obronie tego organizmu, w którym one żyją.

Z opisu tego wynika, że ta armja obronna nie należy zbyt szacować, by ją niepotrzebnie nie osłabiać, bez względu na to jakimi środkami na organizm czy to ludzki czy zwierzęcy się wpływa.

Armja ta musi zawsze być dobrze podtrzymana, stać zawsze w pogotowiu i w chwili zaatakowania organizmu przez chorobę, spieszyć na obronę i stoczyć walkę z różnymi bakteriami chorobotwórczymi; musi ona być jednak zdrowa, czysta, silna. Zawsze dbać należy, żeby w czasie staczonej walki sama nie uległa, lecz zwyciężyła.

W przybliżeniu w organizmie żyjącym w jednym milimetrze sześciennym a więc w przestrzeni mniejszej, niż główka od zapalki, znajduje się około 4 miliony ciałek czerwonych; naturalnie, że względu na straszanie się, nie jestem w stanie opisywać różnic między poszczególnymi organizmami, które nieraz znacznie się wahają. Jeśli chodzi o ilość to różnice występują i u ludzi. Znaczną różnicę obserwujemy między mężczyzną a kobietą. Na wyższej wzmiankowanej przestrzeni u mężczyzny będzie około 5 milionów ciałek czerwonych a u kobiety tylko 4 i pół miliona. Podobnie znaczne różnice występują w różnych organizmach zwierzęcych. W tym wypadku nie chodzi mi o wylizanie ścisłych danych statystycznych, lecz o zobrazowanie obrzydliwej roli tej armji.

Ciałka czerwone odgrywają dużą rolę dzięki zawartości hemoglobiny; są jedynymi komórkami w organizmie, które nie posiadają jąder i składają się z samej protoplazmy. Interesujące jest również to, że ciałka czerwone mają zabarwienie żółte, wrzenie czerwieni dają dopiero w wielkiej masie.

Trudno sobie uzmysłowić, jak w jednym milimetrze sześciennym mogą się pomieścić miliony różnych tworów, a przecież nietylko ciałka czerwone, ale również w przybliżeniu zależnie od rodzaju organizmu, około 250 do 300 tysięcy t. zw. płytek krwi, czyli ciałek Bizzozzeri, bez których udziału krwi nie mogłaby skrzepnąć, co musiałoby doprowadzić do śmiertelnego skrwawienia się przy zadrzańczeniu naskórki ochronnego.

Takie wady zdarzają się bardzo rzadko, lecz jednak się zdarzają. Człowiek z taką wadą, nie może sobie nawet dać rwać zęba, czy plombować go, musi na siebie niezmierzenie uważać, gdyż lada zadrzańczenie może spowodować śmierć wskutek upływu krwi i niemożna jej żadnymi sposobami zatamować. Węgi jest to wada ogromnie niebezpieczna. Jak wiadomo choroba ta w pewnej mierze była powodem tragizmu politycznego w Rosji, gdyż ta wada był obciążony jedynym synem cara rosyjskiego Aleksiej. Spowodował właśnie tej wady, pod pozorem syn cara rosyjskiego Aleksiej, powodem własnie tej wady, pod pozorem syn cara rosyjskiego Aleksiej, powodem własnie tej wady, pod pozorem syn cara rosyjskiego Aleksiej, powodem własnie tej wady, pod pozorem syn cara rosyjskiego Aleksiej.

Najmniej licznymi, ale zato najważniejszymi z punktu widzenia diagnostyki lekarskiej, są **białe ciałka krwi** zwane też leukocytami. W jednym milimetrze sześciennym krwi znajduję się ich około 6 do 8 tysięcy, przyczem dzielą się one na 20 kilka gatunków. Posiadają one między innymi własności bakterjocyjne.

Jest to rodzaj najczulszej strażnicy, z ilością tej wielkiej armji, która

starannie i bacznie uważa, aby do naczyń krwionośnych nie dostał się żararliwy intruz czyli bakterja.
 Skoro tylko jakiegokolwiek bakterji uda się dostać do organizmu ludzkiego, czy zwierzęcego, natychmiast rzucają się na nią leukocyty, otaczają zwartą masę i pożerają. (Ciąg dalszy nastąpi).

Ze wspomnień roku 1920.

I.
 Nie zapomnę nigdy Święta Wniebowzięcia Najśw. Marij Panny, pamiętnego roku 1920. Krwawy, mordem i pożogą znaczone szlak pochodzą najędzniejszego Bolszewików, prowadził i przez nasze miasteczko Miłatyn Nowy. Noc całą spędziłem w gronie moich przerażonych parafjan, którzy błędnym wróżeniem parzell na płonący wschód, skąd grzmot armat a nawet strzały karabinów maszynowych najwyraźniej dobiegły. W pobliżu, nad Bugiem leczyła się zaczęła walka. Jak i będzie jej wynik i co nam jutro przyniesie, o to pytanie, które walcem cisnąć się do głowy? Zjawiało się już być pewnem, że to jutro, ten dzień poświęć, czy, przyniesie nam same okropności. Inwazja wojsk czerwonych, jak nas zapewniali oficerowie nasi, była już nie unikniona. Luźne szeregi naszego wojska ustępować były zmuszone pod naciskiem i naporem liczebnej przewagi konnicy samego Budienego. Rozpacz i lęk i boleść targali naszem sercami; mieliśmy pozostać na tąską łosiu i na paswę roznoszących dzikich hord komunistycznych. Ludzie nas opuszczają, a czyż i niebo o nas zapomniało? Nad ranem odprawiłem Mszę św., oddając siebie i moich znękanych i tak ciężko doświadczonych parafjan oplece Cudownego Pana Jezusa Miłatynskiego. Kościół drżał od huku amantadałki frontu zbliżał się coraz więcej. Ze wschodem słońca cofała się i nasza polska osiatłolija, tworząca już zreszta słaby

i kruchy mur pomiędzy nami a wrogiem. Z żalem prawdziwym patrzyliśmy na tę garską dzielnicę, młodocianych obrońców tej co dopiero z grobu niewoli i ucisku powstałej Polski. Przed przemocą ustępowali, bronili do ostatniego ichu każdej piędzi ziemi. Nie trwało długo — może godzinę — a wpadła do miasteczka z piekielnym wycłem krwawa dżelo wojsk bolszewickich i w mglenie oka zapelniła place, uliczkio ogrody i domy. Powstał taki krzyk, gonitwa i strzelanina, że miałam wrażenie, jakby bramy piekła się rozwarły i wszystkie szalony stamtąd ruszyły na zniszczenie ludzkości.

Obserwałem rozwój wypadków z okna drugiego piętra plebanji, położonej na wzgórzu, skąd całą okolicę mogłem objąć okiem. Kilku żołnierzy, zsiadłszy z koni, z jakimś widocznie starszym, z rewolwerami w rękach, ruszyło w stronę plebanji.

»Co robić? czy czekać tutaj u góry, czy też wyjść im naprzeciw? Bądź on bądź z nimi spotkać się i tak będę musiał.

Serce wali jak młotem — nic dziwnego, bo czegoż mogłem oczekiwać od tych nieludzkich opryszków, którzy byli zaprzeczeniem wszelkiego uczucia ludzkości, porządku i uczciwości. Westchnąwszy do Boga, zebrałem się na odwagę i szedłem naprzeciwko niebezpieczeństwu. Spotkaliśmy się przy drzwiach frontowych. Widocznie nie spodziewali się zetknięcia z nienawidzoną sutaną kapłańską, osłupiali i oniemieli — zamilkli. Skorzysiałem z tego chwilowego ich

osłupienia i z całym spokojem, na jaki w takiej chwili zdobyć się mogłem, odezwałem się: »Jestem tutajszys proboszcz czego panowie żądacie?«

Wtedy dopiero przemówił po rosyjsku ten niby ich starszy: »My tylko rewizję, czy niema tutaj Polaczków?«

»Proszę, wskazałem ręką i już w ich towarzystwie przeskalkaliśmy całą plebanję od strychu aż do piwnic. Polaczków nie było, ale zato znalazły się różne drobiazgi, po części bezwartościowe, które z całą bezczelnością złożyły w kieszeniach osierwonoarmieńców. Pomógł mi i mój pamiętkowy zegarek, który na pożegnanie odebrał mi ów czerwony oficer, a potem z eleganckim uśmiechem, zasalutowawszy, uprzedził mnie pożegnał z towarzyszami.

Nastąpił dzień grozy, ciągłych, brutalnych rewizji, okrucieństw i okropności wszelakich. Nie wiedzieliśmy nigdy, co nam następną chwilą przyniesie.

Ta niepewność, przewlekająca się w długie dni, tygodnie nawet, tak męcząca, wyczerpywała wszelkie władze duszy i nerwy, że nieraz nawet sama śmierć zdawałaby się być pożądaną. Wtedy z zadrzańcia patrzyłem na dzielnych naszych obrońców, którzy głośno piękną śmiercią bohaterów na polu walki. A potem ten buiał wewnętrzny, walka ze samym sobą. Wszak wszyscy, nawet parafjanie radzili uchodzić, bo poco i naco się narażać, może i bezcelowy mój pobyt na parafji, bo Bolszewicy i tak nie pozwolą mi spełniać moich obowiązków kapłańskich. Cały ogrom zwątpienia pobał się do zgnęknego serca. Opatrność Niebios jednak czuwała nad cudami słynącym miejscem Pana Jezusa Miłatynskiego. (C. d. n.)

Santa Candida — 15. sierpnia 1936
 Ks. Jan Wiśniewski C. M.

POLSKA PIELGRZYMKA zachwyciła Antoninę

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Na dworcu kolejowym oczekiwano pielgrzymkę polską sporę grono osób, przedstawicieli władz miejscowych wraz z miejscowym proboszczem ks. Starzyńskim. Tlum ludzi wysypał się z pociągu i szeroką ławą ruszył do kościoła Matki Boskiej z Pilar. Ciekawa to, bo bardzo dawna świątynia, położona na wzgórzu, z widokiem na morze. Równocześnie położyły nadjeżdżać kaminjony nabitę ludźmi z Santa Candida, Antonio Prado, Abranohes, oraz szereg samochodów z samej Kurytyby. Dawno naderwały ostatni znak na nabożeństwo. Obszerne, długa świątynia wypełniła się, jak chyba rzadko kiedy, narodem; na przodzie dziewczęta polskie wraz z Siostrami Milosierdzia; potem niewiasty a w tyle mężczyźni.

Uroczystą sumę celebrował ks. Jan Pełka; z chóru zagrzemiała potężna pieśń polska, mocna i zwarta, jak ten huk i szum fal morskich, uderzających o kamienne brzegi na których stoi niewzruszona świątynia; wszyscy wiedzą, że to chór i orkiestra z Lucyry, a jednak mimowoli zwracają się skupione twarze ku chórowi, bo dźwięki wszystkich bierze i ciekawość pali, skąd tyle siły, tyle mocy, ogromu, to znów, jakby słodczy, przymilania się wiosennego wietrzyku.

Po Ewangelji św. ksiądz prob. Wiśliński, znakomity mówca misyjny, głosem silnym, mocnym a równym i gładkim, jak granit, że ada się, iż szum fal morskichby przygłuszył, wygłosił przepiękne kazanie, w którym nawiązuje do «Cuda nad Wisłą», wstąpił i rozrzewnił serca słuchaczy.

Po nabożeństwie nastąpiła dwugodzinna przerwa obiadowa; wielu z uczestników uwinęszy się prędko z posiłkiem, wynieśli sobie na własną rękę łódzie motorowe i wyruszyli na przeładunek, chcąc koniecznie zaznać podróży «do Rygi»; inni wyruszyli na plażę z Mattarazem, jeszcze inni wyruszyli na zwiedzenie okrętu «Brasils», który właśnie stał u pomości na kotwicy; kapitan statku nie tylko pozwolił wejść na okręt

ale nawet z wielką ochotą pokazał gościom z łądu maszyny i urządzenia okrętu; Bracia Flizikowsy z Kurytyby, którzy znajdowali się w grupie zwiedzających, odwiedzili się u słuzhny marynarzom, dając im koncert polski na mandolinach. Bardzo podobno podobał się marynarzom ten naprędce zaimprowizowany występ polskich mandolinistów. Wielu zwiedziło miasto, które naprawdę jest bardzo piękne.

KONCERT MUZYKI I ŚPIEWU POLSKIEGO

O godzinie 2-giej orkiestra i chór załusztowały się u szczytu schodów, wiodących z głównego placu ku kościołowi. Echo muzyki i śpiewu zgromadziło uczestników pielgrzymki, nieliczną miejscową kolonję polską, z której poznaliśmy bardzo miłych braci Kopczyńskich, oraz wielu mieszkańców Antoniny. Szerokim kołem otoczono chór i orkiestrę, słuchając na wolnym powietrzu, pod promieniami łagodnego słońca, polskie melodie raz poważne, to znów wesołe, prześladujące lub znów rażące, a tak miłe, serdeczne, bo nasze, staropolskie pieśniel. W międzyczasie na froncie i z boku ukazywali się amatorzy pamiętek fotograficznych, to znów na stronie można było podłuchać wywładów dziennikarskich, jako, że taka pielgrzymka, to rzecz nadzwyczajna, godna szerokiej wzmianki w dziejach starego miasta i portu Antoniny. Czas jednak prędko uciekał.

»DZIEŃ MORZA« NAD MORZEM

Program przewidywał odczyt o «Dniu Morza»; nie można go było wygłosić przy tak wielkiej masie ludzi, dlatego zamieszczamy go poniżej:

Szanowni Rodacy!

Pięć lat upływa od chwili, gdy w Polsce poraz pierwszy obchodzono »Dzień Morza«. Była to potężna i imponująca manifestacja Narodu Polskiego, który chociaż tem wykazał, iż wielkość i mocarstwo Polski jest w posiadaniu własnego morza i władania nim.

Nie poprzestano jednak na tej pierwszej rocznicy »Dnia Morza«.

W następne lata entuzjazm wzrasta, a i miłość do morza potężnieje, porywając lud polski do większych i coraz gorętszych manifestacji. Każdego roku setki tysięcy spieszą na wybrzeże polskie i stwierdzają z moją i wiara, że polskie morze polskiem jest i na zawsze nim pozostanie.

Ale nietylko słowem Naród Polski głosi, że cení swój skrawek morza, lecz również i czynem wykazuje do czego jest zdolny i jak umie na morzu panować. Oto z małej włoski rybackiej, bladej i nieznannej, w przeciagu kilku zaledwie lat — dzięki energii i sile narodu — wyrasta oibrzym morski silny i potężny, wzbudzający podziw u obcych narodów, pierwszy port polski — Gdynia.

Gdynia, to najwspanialszy dół ukochania morza przez Naród Polski. To jego chluba i pojęga. To najsilniejsza latarnia morska, która swem światłem oświeca wspaniałe wybrzeże i plażę polskie. Jest ona jakgdyby źródłem mocy i siły dla wszystkich tych, którzy morze polskie zdobywali a dziś stoją na jego straży.

I dlatego rokrocznie całe społeczeństwo polskie, jak Polska długa i szeroka, tętniąc radością, udaje się na wybrzeże, ażeby zaświadczyć przed światem, iż całe społeczeństwo polskie jest nierozdzielnie związane z morzem i za nic w świecie, żadnej obojętnej sile, wydrzeć go sobie nie pozwoli.

Lecz »Dzień Morza« nietylko obchodzi się w Polsce. W dniu tym gdzie tylko słyszy się polskie słowo i gdzie bije polskie serce, tam łączą się wszyscy razem, zdążając myślą poprzez ocean do starej Ojczyzny z życzeniami rozwoju jej i potęgi na morzu. Czy to w krajach starej Europy, czy na obu półkulach Ameryki, każdy Polak czuje się dumnym, że Polska posiada własne morze, swój port, marynarkę handlową i wojenną i zdobywa sobie należne miejsce wśród innych narodów.

Zatem i my dzisiaj, którzy spoglądamy na wspaniałe wody Atlantyku, możemy się chlubić, iż ten potężny ocean nie dzieli, lecz łączy nas z naszymi rodakami na drugiej półkuli. Prześlijmy więc za pośrednictwem spienionych fal nasze życzenia dla Małki

Ojczyzny, ażeby rostała w sily i potęga na morzu.

Niech szum fal z tego wybrzeża będzie podziwieniem dla naszych Braci w Polsce, a także zapewnieniem, że Polacy w Brazylii pamiętają o największym skarbie Polski — jakim jest morze — i w walce o to polskie morze, o ile zajdzie potrzeba, zawsze waleśnie staną do walki i na uratujęgo nigdy nie pozwolą.

Niech żyje Polska! Niech żyje Brazylija!

Wincenty Flenik.

PLYN WIANKA! PLYN!

Bardziej nagłąca była uroczystość rzucania wianków na morze; dalsza uroczystość odbyła się tuż nad morzem. Po krótkim przemówieniu, kilka panien, ada je się z Muricy, rzuciło piękne wianki na fale morskie, które odpływające fale prędko unosiły w dal, a może nawet przeniosą je do brzegów morza polskiego. Uczczono również pamięć tragicznie zmarłego niedawno w falach Bałtyku generała Gustawa Orlicz Dressera.

W POWROTNEJ PODRÓŻY

Czas odjazdu zbliżał się i trzeba było pokłonić się ostatniemu raz Mateo Boskiej z Pilar, rzucić ostatnie spojrzenie na burzliwe, szerokie morze, pożegnać się z gościnnym proboszczem ks. Starzyńskim i ruszyć ku pociągowi. Na stacji nabywały ruch. Już pociąg zapelniony na peronie jednak dużo ludzi; to miejscowi mieszkańcy sympatyzując z Polakami przybyli na stację na pożegnanie. Orkiestra usadowiona w ostatnim wagonie wygrywa coraz to nową melodję; tu też słyszysz

najwięcej narodu. Wreszcie o godzinie 16.45 rusza pociąg; rozlegają się wiewaty, podnosząc się ręce «na pożegnanie».

Nastroj wśród uczestników pielgrzymki miły, wesoły, serdeczny, ale mimo to spokojny, przykłądny. Nie odbyło się jednak bez niespodzianek. Długi pociąg kilka kilometrów za miastem zaczyna sapać, zwalniać, a wreszcie stanąć, bo nie może wyciągnąć zbyt dużego ciężaru. Wraca więc z powrotem ku miastu, ażeby z równy nabrawszy rozpędu, przebyć górę; operacja się nie udaje, lokomotywa ustaje u szczytu górki. Maszynista w kłopotcie; nigdy tu bowiem nie kursują tak wielkie pociągi. Niema rady, ani drugiej lokomotywy; cofa więc poraz drugi pociąg aż za stację Antoniny, tuż nad morze i z największym rozpędem rusza poraz trzeci w stronę Morretes. Narreszcie, udało się przepchać fatalną górę i chędy jedziemy do Morretes, gdzie zmieniają lokomotywę i dodają jeszcze jedną z tyłu. W Morretes, miejsce wiecznych pomarańcz, bananów i mamonów, znikają w okamgnieniu całe wcale spore zapasy owoców; wykupują je uczestnicy pielgrzymki. Od Morretes do Kurytyby podróż odbywała się normalnie urozmaiconą śpiewami, muzyką, rozmowami i miłymi wspomnieniami z Antoniny.

Do Kurytyby powróciła pielgrzymka w doskonałym nastroju o godzinie 8.45.

Taki oto był przebieg pielgrzymki polskiej do Antoniny zorganizowanej ubiegłej niedzieli przez Zjednoczenie Polsko-Kapnowa melodję; tu też słyszysz

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROLNIKÓW POLSKICH W BRAZYLJI

Ulica Carlos de Carvalho 277, Caixa postal 412, Curitiba

- ZAWIADANIA ROLNIKÓW**
- że posiada na składzie następujące broszurki rolnicze:
 - Uprawa winorośli (prowadzenie winnicy, odmiany, choroby) — opracował R. Krzesimowski.
 - Uprawa ziemniaków w Brazylii (z 14 rysunkami w tekście) — opracował J. S. Kruszewski.
 - Uprawa chmielu w Brazylii (z rysunkami w tekście) — opracował Z. Schwartz.
 - Zaprawianie ziarna (tmunizacja i bójcowanie) — opracował J. S. Kruszewski.
 - Hodowla jedwabników (zakładanie plantacji i hodowla) — opracował T. Makomaski.
 - Ziarno słowne (sechy ziarna i selekcja domowa roślin) — opracował J. S. Kruszewski.
 - Praktyczne wskazówki przy nawożeniu ziemi w Brazylii — opracował Z. Gayer.
 - Chmiel i jej uprawa — opracował C. Bieżanko.
 - Wszystkie powyższe broszury sprzedaje się po cenie 1\$000 za egzemplarz.

Władca 360 milionów poddanych

Dziwny ceremoniał na dworze wicekróla Indyj

Niedawno na froncie Indyj zaśladał nowy wicekról lord Lillithgow. Jest to człowiek w wieku 45 lat, gładka czesany o ryśach twarzy regularnych typowo angielskich. Wygląda na profesora lub dobrze sytuowanego finansistę.

Lord Lillithgow uosabia w sobie władzę Anglii w Indiach. Zastępuje króla Edwarda VIII-go, Jadąc z Anglii do Indyj, aby objąć swe wysokie stanowisko, na długie lata po raz ostatni podróżował, jak zwykły śmielek, bez przepysznej świty, bez armii sluzhących i gwardzistów. Obecnie musi przestrzęgać ceremoniału, który nakazuje mu występować z nadzwyczajnym przepychem, aby godnie wobec ludności reprezentować potęgę Anglii.

mi nawet w syplalni. Ani jednego kroku nie może zrobić, aby jakiś wysoki, dworski urzędnik mu nie towarzyszył.

Reprezentować, ciągle reprezentować, — to jest pierwsze i najważniejsze przykazanie, o którym musi pamiętać indyjski wicekról. Aby zainponować ludziom przywykłym do wschodniego przepychu, musi prześlagać każdego maharadzę luksusem. Jego pałac musi zawsze stać otworem dla wszystkich indyjskich ksiąząt. Cudzołone musi wydawać wspaniałe reprezentacyjne obiady, którym przyjmuje swych gości. Przeciwnie za słowem wicekróla zaślada miesięcznie 3 500 gości.

Dla gości tych trzeba przygotować potrawy według rozmaitych rytuałów: mahometanckiego, bramlińskiego, persowskiego, buddyjskiego...

W kuchniach pałacu wicekróla pracuje ponad 100 kucharzy rozmaitych narodowości. W 1934 roku na stół królewski podawano miesięcznie zgórą 2000 flaszek szampauna.

Kiedy wicekról odbywa corocznie podróż po kraju towarzyszy mu 500 osób świty, kilkudziesiąt reprezentacyjnych sion, które przewożone są w specjal-

nie budowanych na ten cel ciężarowych wozach.

Wicekról ukazuje się ludności, jadąc pod złotym baldachimem, na sionu, nakrytym skracym się od szlachetnych drogocennych kamieni i najpiękniejszych celulońskich perel czaprabek. Nawet kły sionia, na którym jeździ wicekról są ozdobione złotem i drogiemi kamieniami.

Nic dziwnego, że na takie przepychy trzeba obrzymich środków. Lista cywila wicekróla niemal nigdy nie wystarcza, to też wicekrólem może być tylko bardzo bogaty człowiek, a to przez czas urzędowania poważnie uszczupla swój majątek.

Wicekról indyjski panuje nad

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności węgole, »erophragia« zgałi, zapalenia żołądka i KISZEK węgole, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, starszalej ślepej książki, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne HEMOROIDÓW bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żyłaków bez operacji i bez zastryków. — Lekarz ze szpitala Santa Casa, DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad Pharmacia Avenida — Curitiba, Pijmuje od godziny 2-giej do 6-tej

365 milionami poddanych. Rezyduje stale w pałacu w Delhi. Ma też kilka innych rezydencji a między innymi wspaniałą letnią pałac w Simla. W pałacu tym bawi tylko przez kilkanaście dni w roku.

Do koniecznych reprezentacji

cyjnych występów wicekróla należą polowania na tygrysa. Musi polować czy chce, czy nie, bo polowanie na tygrysa jest w Indiach uważane za obowiązek panującego. Popzedni wicekról lord Reading nie »nosił polowań».

Nauka czytania strzelbą

Jak książkę Radziwiłł nauczył się czytać

Książkę Karol Radziwiłł, którego później przezywano »Paule Kochanku« za to, że często tych wyrazów w rozmowie używał, był w dzieciństwie ogromnie przez matkę rozpieszczony.

Pomimo wrodzonych zdolności do nauki zupełnie nie miał zamiłowania i w 15-ym roku życia, drobnym już będąc młodzieńcem, ani czytać, ani pisać nie umiał, bo nie sposób go było do nauki napędzić, choć się o to już niejedną doświadczonej nauczyciel starał.

Zmartwieni tem rodzice ogłosili oareszcie, że kto księca Karola nauczy czytać i pisać, bez szczeniawania mu się, otrzyma dwa piękne folwarki na własność.

Zgłosił się światły szlachcic niejaki Piszczalo i w osobliwy sposób zabrał się do rzeczy. Znając usposobienie, książkę do strzelania, wypisywał na wielkiej, drewnianej tablicy kredą litery i kasal księciu i dwu jego towarzyszom stanąć w odległo-

ści kilkunastu kroków z pistoletami w rękę.

— To jest «a» objaśniał —

pal w szelmej

Książkę Karol i jego dwaj towarzysze starali się, trafić w wymienioną literę i dzięki temu zapamiętał jej kształty.

W tem sposób składano sylaby, potem wyrazy, wreszcie zdania dopóki wszystkich kulami nie porafiono wyczytać. Powoili uzołnowie nauczyć się, sluchać wykładu, pewnych prawideł i s własnej już ohoty wyczytali się pisać.

A pan Piszczalo dostał oba przyobiecane folwarki.

Czy już uiszciles prenumeratę za 1936 rok?

MYSI ZART

Do pulapki, w której rozpaczliwie biega schwyłana mysz, podchodzi druga mysz i powiada: — Podaj mi tę skopinę z baryczyka, tobie ona już nie będzie smakowała.